Nr 207. Kraków 10 Września — Wtorek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 września.

Kilka dni temu zwróciliśmy na tem miejscu uwagę na wyjazd Fuada paszy do Liwadii, poczytując misyę ministra tureckiego do Cara, jako znamie pewnego zwrotu w polityce tureckiej i dowód bezskuteczności interwencyi zachodniej na korzyść Turcyi. W Stambule wychodzą dwa dzienniki europejskie: jeden francuski, drugi angielski; pierwszy z nich *La Turquie*, jest jakby następcą półurzędowego *Journal de Constantinople*; drugi *Levant Herald* zostaje pod wpływem poselstwa angielskiego i reprezentuje interesa kapitalistów angielskich na Wschodzie. Otóż z powodu wyjazdu Fuada, nadmieniła *La Turquie*, że tenże zaprasza Cara do Stambułu. Zaprzeczono temu wprawdzie, a jednak wątpimy, aby *La Turquie* wymyśliła sobie bajeczkę. Car nie przyjedzie jednak do Stambułu; może nie dosyć jest zdrów; ale wyręczy go, jak właśnie donosi *Levant Herald*, brat jego W. Książę Michał. *Herald* nie ograniczył się jednak na tem doniesieniu, bo jak z telegramu wiemy, utrzymywał, że traktat w Unkiar-Skelessi ma być przywrócony, co znaczy, że Turcya wyłamuje się z pod traktatu paryskiego, który rozciągnął na nią opiekę Europy, i oddaje się napowrót w ręce Rosyi. Zaprzeczyła temu półurzędowa *La Turquie*, ale tylko okolicznie, mówiąc, że Sułtan przekłada ogólne stosunki życzliwości i przyjaźni, w jakich zostaje Turcya z Rosyą i innemi mocarstwami, nad formalne traktaty. Zaprzeczenie to jest przeto potwierdzeniem doniesienia dziennika angielskiego, albowiem daje poznać, że Turcya usiłuje obejść traktat paryski, poprzestając na polubownych umowach.

Tym sposobem powstaje nowa sytuacya na Wschodzie. Możnaby ją poczytać za skutek wdania się Europy w sprawę kreteńską. Wdanie się to, tę niby opiekę kontrahentów traktatu paryskiego nad całością państwa Ottomańskiego, o mało nie przypłaciła Turcya utratą Kandyi. Dyplomacya bowiem europejska zamiast bronić Turcyi przed bezpośrednim a jawnym udziałem Grecyi w ruchu kandyjskim, poparła żądanie usamowolnienia Kandyi; Francya zaś domagała się głosowania powszechnego na wyspie, aby mieszkańcy jej orzekli, czy chcą być poddanymi Turcyi czy Grecyi, a przeto podała tem samem w wątpliwość prawa Porty do tej wyspy. Gdy atoli propozycyę tę odrzucono w Stambule, dyplomacya postawiła żądanie względem wyznaczenia komisyi europejskiej dla zbadania skarg i zażaleń Kreteńczyków. Opieka europejska nie przeszkodziła jednak Grecyi słać posiłki, broń i amunicyę na wyspę, a natomiast wdaniem się swojem o mało nie pozbawiła Turcyę tej wyspy.

Nic więc dziwnego, że takiem doświadczeniem nauczona Porta, lękając się, aby to co się działo na Kandyi, niepowtórzyło się w Bułgaryi, Tesalii i Epirze za bezpośrednim udziałem Serbii i Grecyi, które są tylko w ręku Rosyi narzędziami, woli mieć do czynienia z jedną tylko Rosyą aniżeli z całą Europą, i oddawszy się w jej opiekę, powstrzymać przynajmniej, jeżeli nie zażegnać grożące jej niebezpieczeństwo.

Może przekonał się Fuad pasza z bezpośredniego obcowania z ministrami w Paryżu, Londynie i Wiedniu, iż na wsparcie czynne Europy liczyć nie może; wsparcie zaś moralne ograniczyłoby się do takich kroków, jakie powyżej wskazaliśmy pod względem postępowania dyplomacyi co do Kandyi. Przekonał się może wreszcie, iż wynikiem zjazdu salzburskiego była — mówiąc językiem dyplomatycznym — wymiana tylko myśli i jednakowe zapatrywanie się na ważniejsze sprawy europejskie; a to nie dosyć, aby zasłonić Turcyę przed czyhającym na jej zagładę nieprzyjacielem.

Z resztą, poznać mógł Fuad pasza, iż Europie nie idzie bynajmniej o utrzymanie całości Turcyi, ale tylko o niedopuszczenie Rosyi do szerzenia wpływu swego na Wschodzie. Ilekroć bowiem była mowa o zrównoważeniu sił mocarstw europejskich, zawsze chciano przyjść do tego kosztem Turcyi. Prawdziwe czy zmyślone doniesienie paryskiego dziennika *La Situation* o zamiarze wynagrodzenia Austryi za straty w Niemczech prowincyami tureckiemi, nie jest wcale dzisiejszą kombinacyą, a przeto chociażby dziś nie było faktem, jutro stać się nim może. Europa oparłaby się Rosyi, gdyby ta sięgnąć chciała po kraje bałkańskie; ale ktoby obronił Turcyę, gdyby za wolą Francyi, Anglii i Prus, Austrya w zamian za pozwolenie rozciągnięcia panowania Prus do granic Tyrolu i Szwajcaryi zamierzyła zagarnąć Bośnię i Hercegowinę? Rosya i tylko sama Rosya mogłaby wtedy stanąć w obronie Turcyi. Czy Porta przewiduje tę ewentualność, zwracając oczy swoje ku Rosyi?

Z drugiej zaś strony nie jest dla gabinetu petersburskiego obojętnem, gdyby przez kombinacye w Niemczech, Prusy odłączyły się od niej i tym sposobem przywiodły ją do odosobnienia. W Berlinie zaczynają też znowu przebąkiwać o wizycie Cesarza Napoleona, jak to było przed zjazdem salzburskim. Turcya nie powstrzymałaby odosobnienia Rosyi, ale pozbawić może Eropę pola, na którem to odosobnienie dałoby się uczuć, to jest sprawę wschodnią wyzwoliłaby z pod interwencyi europejskiej, i uchyliła powód, dla którego dyplomacya zachodnia miałaby prawo stanąć przeciw Rosyi. Aby to osiągnąć, Rosya gotowaby może zwolnieć natarczywość swoją na Wschodzie, i tym sposobem niedopuścić, aby się zawiązała koalicya przeciw niej pod hasłem obrony Turcyi, koalicya mogąca w dalszych następstwach swoich przybrać charakter zaczepny i stawić przeciw panslawizmowi moskiewskiemu panslawizm austryacki.

Jeżeli więc Porta zbliża się ku Rosyi, to wie, że nieoddaje się na łaskę i niełaskę, lecz przynosi z sobą takie warunki, które mogą jej zapewnić w tym sojuszu bezpieczeństwo przynajmniej na czas jakiś. Przypomnieć należy, że był czas, kiedy podobny zachodził stosunek między Rosyą a Portą. Nie trwał on długo; ale też i teraz idzie Turcyi przedewszystkiem o zyskanie na czasie, o zażegnanie bezpośrednio grożącego jej niebezpieczeństwa, o przedłużenie bytu. Heroiczny to środek rzucić się w objęcia Rosyi, lecz dyplomacya turecka ucieka się do niego jak lekarz, który spotrzebowawszy wszystkie paliatywy chwyta się trucizn.

Ten zwrot w kwestyi wschodniej może stać się początkiem nowej zupełnie polityki we wszystkich stosunkach europejskich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 września.

(*Z*). Zaraz po powrocie Namiestnika i odroczeniu feryj szkolnych do 15go b. m., rozesłało Namiestnictwo zapytanie do wszystkich gmin: jaki język wykładowy, polski czy ruski życzy sobie mieć zaprowadzony w szkołach przez siebie utrzymywanych. Zapytanie takie otrzymali, oprócz tutejszej Rady miejskiej, także przełożeni gminy żydowskiej względem tutejszej osobnej szkoły dla dzieci izraelickich pod kierunkiem kahału z funduszów gminy żydowskiej utrzymywanej. Że Rada miejska co do szkół do niej należących oświadczy się jednomyślnie za językiem wykładowym polskim, to nie mogło ulegać wątpliwości. Pewnem atoli zdaje się być również, że i kahał tutejszy, złożony z ludzi światłych i do kraju przywiązanych, na którego czele stoi zacny poseł kołomyjski dr. Landesberger, takież samo jak Rada miejska co do wzmiankowanej szkoły złoży oświadczenie. Utwierdziło się już dziś powszechne u samychże Izraelitów przekonanie o konieczności narodowego wychowania i że dopiero język polski otworzy im szranki równouprawnienia społecznego, o które napróżno inaczej dobijać się będą. W jasnej więc świadomości tego celu i w dobrze pojętym interesie własnym starozakonni tutejsi muszą się oświadczyć za zaprowadzeniem języka polskiego po szkołach; a głosy odzywające się tu i owdzie, ażeby zatrzymać jeszcze na teraz język niemiecki, pod pozorem, że dzieci żydowskie nie umieją dostatecznie po polsku, aby w języku tym naukę pobierać mogły, nie mają żadnej podstawy i są wynikiem mylnego widzenia rzeczy; albowiem młodzież żydowska w ogóle lepiej rozumie i mówi po polsku niżeli starsi dawniejszego wychowania żydzi, i nie masz dzieci żydowskich, któreby nie rozumiały tak po polsku, aby mogły słuchać nauk w tym języku. Zatrzymanie zresztą języka niemieckiego w szkołach żydowskich, choćby tylko tymczasowo, już tem samem jest niemożebne, iż sprzeciwiałoby się sankcyonowanej uchwale sejmowej, która wyraźnie orzeka o zaprowadzeniu w szkołach ludowych i średnich języka wykładowego bądź polskiego bądź ruskiego, a zamilcza o niemieckim. — Zmieniać zaś ustawy lub jej dowolnie interpretować nie może Namiestnictwo, a tem mniej kto inny oprócz samego sejmu. Chodzi więc tylko o postaranie się o należycie uzdolnionych i w języku polskim biegłych nauczycieli. Trudność tę kahał postara się usunąć, jeżeli chce mieć osobną szkołę dla dzieci żydowskich. Najlepiej niezaprzeczenie byłoby, ażeby wszelka wyłączność ustała, aby szkoły były jedne a młodzież żydowska od najpierwszych lat do spólnej z młodzieżą krajową szkoły uczęszczała jak to bywało w Warszawie. Jeżeli wszelako ma odrębna pozostać szkoła, rzeczą Rady szkolnej krajowej będzie czuwać, by jeden i ten sam system naukowy we wszystkich szkołach krajowych był zaprowadzony, a uchwały dotyczące wychowania publicznego ściśle były przestrzegane.

O ile z nadeszłych dotychczas doniesień wiedzieć można, wybory do Rad powiatowych wypadły w ten sposób, iż z małych posiadłości wybrano wszędzie prawie włościan, a zabiegi stronnictwa śto jurskiego, dążące do wprowadzenia w grono Rad powiatowych księży stronnictwu temu oddanych, okazały się prawie wszędzie bezskuteczne. W ogóle czynność wyborów postępowała bardzo pomału, z braku wprawy wyborców w porozumieniu się na kandydatów przy oddawaniu głosów. Wybory z miast poszły wszędzie pomyślnie, albowiem padły głównie na ludzi zacnych i krajowi przychylnych.

Utrzymuje się tutaj uzasadnione mniemanie, że wiceprezydent Namiestnictwa p. Mosch usunie się od dalszej służby. Otrzymał on urlop niezwłocznie po powrocie Namiestnika, i jak słychać, stanowczo ma prosić o przeniesienie na stan spoczynku.

Uroczystość poświęcenia nowo zrestaurowanego kościoła farnego w Żółkwi odbędzie się dnia 12 bm. w dzień oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III z niezmierną okazałością. Wszyscy trzej arcybiskupi i biskupi obu obrządków przybędą z licznym pocztem duchowieństwa na tę uroczystość. Mnóstwo osób nietylko z pobliża, ale i z dalszych stron kraju wybiera się tego dnia do Żółkwi. Wszystkie stowarzyszenia i korporacye tutejsze zamierzają wysłać delegacye ku uczczeniu tego obrzędu. Słychać, że i z Wiednia ma przybyć delegacya. Spodziewają się liczniejszego jeszcze zjazdu niżeli w r. 1862 na pogrzebie odszukanych podówczas w sklepie tegoż kościoła zwłok królewiczów Jakóba i Konstantego Sobieskich. Szczupła Żółkiew nie mogła wówczas pomieścić natłoku przyjezdnych gości i pieszych karawan, przybywających ze Lwowa, lecz okoliczni obywatele zaprosiwszy do siebie przybyłych na nocleg, ugościli po obozowemu, po stodołach i pod gołem niebem, ze staropolską serdecznością i uprzejmością. Toż samo powtórzy się zapewne i teraz, bo w samej Żółkwi trudno się będzie pomieścić. Dziś już, jak słyszę, wiele pomieszkań naprzód pozamawiano. Chorągiew, która na pamiątkę uroczystości pozostanie w kościele, jest pędzla Grabowskiego. Po jednej stronie przedstawia ona wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem u dołu: *Pod Twoją obronę oddaje się naród cały*, po drugiej Chrystusa zmartwychwstającego.

Wiedeń 7 września.

α. Dziś zebrała się deputacya Rady państwa w celu przyjęcia odpowiedzi deputacyi węgierskiej. Odczytanie odpowiedzi trwało dwie godziny, jest ona bowiem bardzo obszerną repliką na uwagi deputacyi przedlitawskiej, i zbija słowo w słowo motywa przytoczone. Odpowiedź ta zrobiła nie dobre wrażenie w łonie deputacyi przedlitawskiej; i słusznie jeden z jej członków, przychylny Węgrom, powiedział mi dzisiaj: „nie pojmuję postępowania Węgrów; my traktujemy z nimi, jako z mężami stanu, a oni przesyłają nam replikę godną krętacza sądowego.“ Rząd oczywiście przeczuł to złe wrażenie, i dla tego zjawił się p. Beust na dzisiejszem posiedzeniu deputacyi Rady państwa, aby udzielić wiadomości o układach toczących się równocześnie między obydwoma ministerstwami i uspokoić umysły rozdrażnione.

Paryż 5 września.

Cesarstwo są jeszcze w Paryżu, równie jak margr. Moustier, i wyjadą do Biarritz dopiero pojutrze. Przed ich odjazdem przybędzie p. Rouher. Hr. Goltz po powrocie do Paryża widział się raz z Cesarzem a dwa razy z margr. Moustier i margr. la Valette. Nie podobna przypuścić, aby nie domagał się, jeżeli nie tłumaczeń, to objaśnień z powodu zjazdu w Salzburgu, Rząd dał już objaśnienia i to pokojowe, w okólniku z d. 25 sierpnia, który ogłosiła dzisiejsza *Patrie*, i w różnych depeszach; miał je także dać, dla uspokojenia Francyi, margr. de la Valette w okólniku do prefektów; ale ani kraj ani giełda nie dają wiary tym zapewnieniom. Opinia publiczna zajmuje się obecnie organami rosyjskiemi. Kiedy *Nord* żartuje ze zjazdu salzburskiego, dzienniki rosyjskie przywiązują do niego wagę. Z okazyi kupna w Stanach Zjednoczonych sześciu okrętów pancernych, *Patrie* napisała artykuł o marynarce rosyjskiej. Rosya chce mieć 15 okrętów pancernych; i przyjdzie do nich łatwo, bo Ameryka ma ich 50, a w tej chwili nie potrzebuje ich tyle. Ponieważ obrady Rad departamentowych skończyły się, ci posłowie, którzy byli się zjechali na te rady, mają wrócić wkrótce na miejsca swych przeznaczeń. Temu tydzień mówiono o zmianie niektórych posłów. Dziś ta pogłoska upadła, co nie jest jeszcze dowodem, aby była fałszywa. Depesza berlińska o posłaniu do Paryża na ambasadora barona Holstein była prostą pomyłką. Dyplomata ten będzie pełnił obowiązki sekretarza ambasady pruskiej przy hr. Goltzu, który pozostanie w Paryżu Zbyt gorliwa *Situation* stara się dowieść, że pomimo zaprzeczeń organów rządowych, marszałek Niel zaprowadza w armii organizacyą brygadową, szczególniej od strony Renu. W tej chwili to jest tylko pewna, że marszałek podniósł liczbę uczniów szkoły Saint Cyr z 250 do 350. Wszyscy uczniowie polscy, którzy byli w tej szkole, ukończyli zaszczytnie nauki, i dwóch z nich dostało się do szkoły sztabu. Odznaczali się oni żelazną pracą. Jeden z nich nie znał prawie języka krajowego; ale tłumacząc kursa na polskie a z polskiego na francuskie, przemógł wszystkie trudności i dyplom otrzymał.

Jutro wyjeżdża ks. Metternich; margr. Moustier wyjedzie dopiero pojutrze, czekając na powrót p. Rouhera. Przebąkują o zastąpieniu tego ministra, i są tacy co sądzą, że go zastąpi p. la Valette.

Na kongresie pokojowym, który się zbierze w Genewie, mają się pokazać Garibaldi i Juliusz Favre. Co do Garibaldego, czyn ten brany jest za dowód, że agitacya partyi ruchu we Włoszech stanowczo upadła. Mons. Chigi, który nie opuszczał Paryża i widywał się często z Cesarzem i margr. Moustier, a nawet z marszałkiem Niel, ma wyjechać na miesiąc do wód po otrzymaniu zapewnienia, że braki w legionie francuskim zostaną zapełnione. Partya ruchu, która strasznie jest czynną, została zawiedzioną tak w Rzymie jak Hiszpanii. Powstanie hiszpańskie zupełnie upadło a było ono w związku ze sprawą rzymską. Jen. Prim gdyby był zwycięzył, byłby odosobnił tym sposobem Francyą. Donosząc o uśmierzeniu powstania, *Constitutionnel* daje rządowi hiszpańskiemu rady. Z podobnemi radami, spisanemi w formie memoryału, udała się do Madrytu królowa Krystyna matka. Wczoraj rozeszła się mylna pogłoska, że królowa Izabella myśli abdykować na rzecz syna. Królowa przeciwnie nakazała zbrojenie i powołanie rekrutów, a ściągnienie floty z wód Ameryki południowej.

P. Riondel, wybrany deputowanym w departamencie Isère, jest imperyalistą liberalnym. Rząd zalecał innego kandydata, p. Klebera, potomka sławnego jenerała.

Były nauczyciel Cesarzewicza p. Monnier zadraśnięty przez jeden dziennik, napisał list, w którym utrzymuje, że jeżeli stracił miejsce i ustąpił przed jen. Frossard, to dla tego, że dawał Cesarzewiczowi wychowanie liberalne. List ten sprawił wrażenie i zaszkodził w opinii panu Monnier, nikt bowiem nie może przypuścić, aby liberalizm mógł odegrywać jaką rolę w wychowaniu dziecka 10letniego. Hr. Montalambert będąc chory, nie jedzie na kongres katolicki do Malines.

Cena chleba bardzo się w tych dniach podniosła. Giełda, widząc oddaloną wojnę, trzyma się dobrze i dawno tak wysoko nie stała. W banku wszelako jest dotąd miliard gotówki.

Wiedeń 8 września. Przypominamy sobie jeszcze żywo ową, niedawno zresztą ubiegłą chwilę, kiedy znakomitsi reprezentanci narodu czeskiego, zniechęceni postępowaniem Niemców i barona Beusta, miasto brania udziału w posiedzeniach Rady państwa pospieszyli na wystawę etnograficzną do Moskwy. Krok ten ogromnej doniosłości zrazu uważano za małą, dziecinną demonstracyę, niejako za chęć pomszczenia się za doznaną z wielu stron zniewagę narodowości. Myśmy się nigdy w tym względzie nie oddawali złudzeniom; stanęła nam przed oczami mara panslawizmu w tém żywszéj postaci, o ile ludzie takiego znaczenia politycznego, jak Rieger, Palacky i Brauner przewodniczyli owej wyprawie.

Później kiedy dolatywały z Petersburga wiadomości o mowach i o toastach na zgubę „Niemców, Węgrów i Tatarów a na potęgę wszech Rosyi“, ocknęło się dziennikarstwo europejskie i zaczęło się dopiero nieco głębiej zastanawiać nad znaczeniem wystawy etnograficznej. Kiedy wszystkie poważniejsze organa opinii publicznej potępiły wycieczkę Czechów i innych Słowian do Rosyi, myśmy milczeli, lub oględnie kwestyę tę traktowali, choć by tylko dla tego, że dziennik polski właściwie nie jest całkiem bezstronnym sędzią tam, gdzie idzie o walkę przeciw Moskwie. Zawsze jednak z bólem patrzeliśmy na to, jak bratnie szczepy rzucają się w żelazne kleszcze molocha, którego „serdeczny“ uścisk zabija; zdawało nam się, że Słowianie nęceni chwilową potęgą Rosyi są jakby ćmy, co olśnione blaskiem świecy z latują się i co najmniej skrzydła sobie opalają, i ubolewaliśmy w końcu, że może ci sami Słowianie, co z zapałem szlachetnym walczyli wczoraj w szeregach powstańców polskich, dziś czołgają się przed wielkością Cara... I dokądże doszli Czesi? Czyż się od wstydu zarumienić nie muszą, że ich jeden z najumiarkowańszych dzienników wiedeńskich nazywa „czeskimi Moskalami?“ Korzyści żadnej nie widzimy, bo nie jest nią zapewne nauka języka rosyjskiego, na jaką dziś powszechnie chorują w Austryi.

Podnosimy tę drażliwą dla nas kwestyę, bo wypadnie nam mówić w tem miejscu o dwóch potężnych głosach, jakie się równocześnie odezwały w sprawie kongresu w Moskwie. Panslawizm, którym przed laty straszyły ludy Austryą, dziś należy do rzędu kwestyj piekących, i może prędzej, niż się tego spodziewamy, z nim się obliczyć wypadnie. Wystawa etnograficzna w Moskwie przyspieszyła więc rozwiązanie tej kwestyi za pomocą walki państw ościennych, co brały udział w rozbiorze Polski.

Czytelnicy nie posądzą nas, że widzimy zbyt czarno, jeżli przytoczymy artykuł wiedeńskiej *Debatty*, po którego przeczytaniu miotało nami naprzemian uczucie radości i obawy z powodu wypadków, na jakie się prawdopodobnie zanosi.

Z znakomitej rozprawy, jaką podał p. Julian Klaczko w *Revue des deux Mondes*, wiedeńska *Debatte* onegdaj umieściła była wyciągi; dziś zaś w artykule wstępnym wytyka autorowi niektóre omyłki, które zdaniem *Debatty* pochodzą ztąd, że p. Klaczko, jako cudzoziemiec, nie zna tak dobrze stosunków austryackich.

Do krytyki tej przystępuje *Debatte* z zapewnieniem, że kornie uchyla czoło przed wielkiemi prawdami, jakie wypowiedział p. Klaczko. Zwalczanie i zbijanie owej pracy uważa za niemożebne; „każdy, kto w gmatwaninie dzisiejszej serce austryackie zachował“ — pisze wspomniony dziennik — „kto jeszcze nie doszedł do takiego stanowiska przedmiotowego, z którego spokojnie przypatrywać się można, jak obcy, łupów chciwi sąsiedzi na zgubę Ojczyzny naszej czyhają i ko stki o nią rzucają, jak rzymscy żołnierze o płaszcz Zbawiciela, wzruszon będzie współczuciem, z jakim ów publicysta śledzi wypadki w Austryi; będzie ubolewał wraz z pisarzem polskim nad błędami, jakie przez długi szereg nieszczęsnych lat popełniono w Austryi, których złowrogie skutki wszyscy boleśnie czujemy i będzie nakoniec wzmocnion w swej wierze w przyszłość Austryi, jeśli widzi, że Polak, syn owego narodu, do którego rozbicia Austrya, aczkolwiek w drugim rzędzie, czynną przyłożyła rękę, wiarą tą głęboko jest przejętym, bo utrzymanie starego cesarstwa uważa za konieczność, za konieczność w interesie wolności, cywilizacyi i pokoju ludów.“

Sprostowawszy niektóre, jak się wyraża omyłki w pracy pana Klaczko, wystąpiwszy głównie przeciw zarzutowi, jakoby p. Beust poświęcił dla pośpiechu, w jakim działa, interesa ludów słowiańskich, tudzież przeciw zarzutowi, jakoby Niemcy austryaccy sprzyjali Prusakom i przeciw porównaniu „dwóch chorych“ Turcyi i Austryi, uznawszy nakoniec słuszność uwagi, że p. Beust dotychczas mało zrobił dla Polaków, którzy mimo to wspierają go w przeprowadzeniu reorganizacyi monarchii — *Debatte* zakończa artykuł w ten sposób:

„Austrya wyzdrowieje! Odzyska ona dawniejsze siły i odegra rolę, którą według przeznaczenia odegrać powinna. Natenczas polityka austryacka będzie musiała przyjąć wiele, zwłaszcza Polaków dotyczących myśli, które p. Klaczko w tak nieubłaganie przekonywający sposób wyłożył. Czescy kramarze zapewne nie będą z tego zadowoleni, bo próżności ich dogodniej przyjąć rolę *Commis voyageurów*, którym chwilowo dozwolono cieszyć się względami cara. Wszelakoż zdania p. Klaczko o czesko panslawistycznych zabiegach pozostają niezaprzeczalnemi prawdami, jak jest faktem, że Austrya i Rosya bez krwawej, lecz stanowczej i wszystko rozstrzygającej walki długo już obok siebie itnieć nie mogą. Austrya, wzmocniona po zaspokojeniu praw i swobód ludów swoich, nie tylko nie usunie się od tej walki, ale owszem daleka od owego „*coup de désespoire*“, (czyn rozpaczy) o jakim mówi Klaczko, podejmie ją z ową odwagą, z owym świętym spokojem, który jest li wynikiem przekonania, że w walce tej rozchodzi się o najwznioślejsze interesa Austryi i całej ludzkości. Natenczas p. Klaczko się dowie, że nie tylko Sułtan rozporządza dwunastu milionami ludzi, co na skinienie jego z ślepym fanatyzmem rzucają się do walki na śmierć i życie, lecz że także i w Austryi są i będą miliony Niemców, Węgrów, Polaków, Czechów, co z największą radością wyjdą na ostatni bój dobrowolnie bez poprzedniego użycia środków fanatycznych. Wzmocniona i wolna Austrya bez obawy może liczyć na wierność serc i rąk ludów swoich, do których się nieszczęśliwa Polska przyłączy w walce, która nie tylko nasz, ale i jej los na zawsze rozstrzygnie“.

Tyle *Debatte* z powodu artykułu p. Klaczko.

Z przyjemnością spotykamy się w tym samym przedmiocie z drugim głosem, o którym na wstępie wspomnieliśmy, tj. z listem otwartym, jaki wystósował znany wychodźca p. Józef Frycz jeden z znakomitszych publicystów do redakcyj dzienników czeskich, które go atoli nie podały. Również i p. Frycz gromi swoich rodaków z powodu pielgrzymki ich do Moskwy.

„Rozpacz była hasłem waszem, zaślepienie przewodnikiem waszym i przybiliście do znanych wszystkim żeglarzom brzegów; czołgaliście się tam w pyle przed ludy żrącym olbrzymem, powróciliście upojeni jego oddechem i przywieźliście ze sobą zarazę i łudzicie siebie samych.“ Dalej p. Frycz woła z ironią: „Ktokolwiek jeszcze myśli o swej małej narodowości, to głupiec; kto dziedzictwo swych przodków chce zachować, to sobek; kto wierzy w posłannictwo narodu, nieliczącego najmniej 50 milionów dusz, to zdrajca. Federalizm to polityczne dzieciństwo; solidarność i braterstwo uciskanych ludów, to grzech; wolność to marzenie, a demokracya to obrzydliwe wrzody...

„Z powodu niedotrzymania obietnicy ze strony hrabiego Gołuchowskiego i krótkowidzącej parlamentarnej większości, którą całe dziennikarstwo polskie potępiło, z powodu jednej politycznej niesolidarności, obwiniamy cały naród polski, a myśmy za mniejszą cenę a może za jednego czeskiego ministra obesłali siedem Rad państwa.“ (Tu autor mówi o wiadomej uchwale sejmu galicyjskiego z d. 2 marca b. r. *P. Red*).

Przedstawiwszy nicość i bezowocność tych wszystkich planów, w jakich Czesi pojechali do Moskwy, rzuciwszy przepowiednię, że w końcu za karę się dostaną pod berło pruskie, kończy trafnem nader zdaniem: „W polityce często panuje zasada: Cel uświęca środki — lecz co natenczas, jeżli złe środki nie prowadzą do celu i jeżli i cel równie złym jak niemożebnym jest?

— Dr Schindler protestuje w *Pressie* przeciw doniesieniom dzienników, jakoby sam prosił był o audyencyą u Cesarza Napoleona, i oświadcza, że najmniejszych w tym celu nie robił zabiegów.

— O stanie układów toczących się między deputacyami dowiadujemy się tyle, że br. Beust zaraz po swoim powrocie z Gastein, odbył naradę z hr. Andrassym, której rezultatem ma być porozumienie się obu rządów co do kwestyi finansowej jak niemniej pod względem życzenia, aby deputacye jak najrychlej ukończyły prace swoje. Po tej naradzie udał się p. Beust do N. Pana do Eisenerz, celem zasięgnięcia jego decyzyi w sprawie nowych projektów deputacyom przedłożyć się mających, a wczoraj wieczór spodziewano się kanclerza znowu w Wiedniu. W piątek deputacya przedlitawska zeszła się na rozmowę poufną u kardynała Rauschera, gdzie też minister skarbu p. Becke wyłuszczył projekt rozjemczy ułożony przez oba rządy; szczegółów projektu tego nieznamy dotąd. Równocześnie odbyła deputacya węgierska posiedzenie formalne, na którem sprawdzono przeciwprojekt wypracowany przez członka deputacyi Csengerego i tłómaczenie jego niemieckie, które wczoraj miało być wręczone deputacyi przedlitawskiej. Aczkolwiek treść tego przeciwprojektu nie jest jeszcze dokładnie znaną, domniemywają się, że takowa nie zadowoli Przedlitawianów. Żądają podobno Węgrzy, aby przedewszystkiem wydzielono z długu państwa 30 milionów, które państwo wydało w r. 1848 i 1849 na wojnę z Węgrami, zanim przystąpią do oznaczenia cyfry, którą na siebie przyjmują.

Z dzienników dzisiejszych otrzymujemy wiado-

mości, że deputacya Rady państwa na posiedzeniu wczoraj odbytem otrzymała z rąk kardynała Rauschera odpowiedź węgierską, zawarta w nader obszernym elaboracie z 14 arkuszy składającym się. Odpowiedź wręczoną została podkomisyi do sprawozdania; żądają w niej Węgrzy, aby nie stałe podatki lecz dochód faktyczny z podatków stałych i niestałych bez odciągnienia kosztów wzięto za podstawę przy oznaczeniu kwoty na sprawy wspólne płacić się mającej.

Utrzymują teraz, że Rada państwa zbierze się 23go b. m. Wydział konstytucyjny zabiera się już do pracy i zastanowi się nasamprzód nad sprawozdaniami referentów podkomisyi.

Pod względem utworzenia ministerstwa przedlitawskiego obiegają rozmaite wieści. Lista ministrów ułożona, jak nam się zdaje, przez dziennikarzy mieści w sobie prócz niezbędnego ks. Karola Auersperga, jako prezesa, nazwiska: Dra Giskry, jako przyszłego ministra spraw wewnętrznych, Dra Bergera, jako ministra sprawiedliwości, Dra Herbsta, ministra oświecenia i hr. Alfreda Potockiego, dla którego dzienniki jeszcze teki nie wynalazły. Otóż nazwiska, które figurowały już nie wiemy po raz który, a każdą razą w innej kombinacyi; nie znajdujemy między niemi kandydata czeskiego, a to z prostej przyczyny, że *Politik* prażska oświadczyła kategorycznie, że Czech przyjąć tylko może posadę kanclerza; tak przynajmniej tłumaczy *Debatte* pominięcie Czechów w tej nowej kombinacyi, która w dziennikach dzisiejszych uległa znowu zmianie o tyle, że Dr Giskra, — który niedawno sam powiedział o sobie, że go w przeszłej Radzie państwa obwiniano, że się ugania za teką ministeryalną, a obecnie mu zarzucają, że takowej przyjąć nie chce — miał oświadczyć, że życzy sobie pozostać na obecnem swem stanowisku; p. Hye ma wprawdzie oddać ministerstwo sprawiedliwości Drowi Bergerowi, sam zaś zatrzymać tekę oświecenia; wreszcie uważają znowu p. Schwarza, jeneralnego konsula w Paryżu, za godnego posady ministra, ponieważ położył zasługi koło przemysłu austryackiego podczas wystawy paryskiej.

Presse donosi, że kanclerz p. Beust uzyskał w Eisenerz pozwolenie cesarskie do utworzenia ministerstwa przedlitawskiego. Zdaje się więc, że p. Beust zamierza przedstawić już nowy rząd krajowy zachodniej połowy monarchii Radzie państwa w drugiej połowie bieżącego miesiąca zebrać się mającej. Rokowania z kandydatami ministeryalnymi rozpoczną się niezawodnie w tych dniach, ponieważ kanclerz na przyszły tydzień wyjeżdża do Reichenberga, aby przedstawić się wyborcom swoim, a z tamtąd do Saksonii. Ponieważ jest mowa o utworzeniu ministerstwa parlamentarnego, jest rzeczą naturalną, że spodziewają się powszechnie powołania przywodzców dotychczasowej większości parlamentarnej izby poselskiej, i ztąd też pochodzi, że wymieniają znowu mężów tylokrotnie już wymienionych. Oprócz p. Giskry wzbrania się podobno i prof. Herbst przyjęcia teki, a to z powodu, że nie stanęła jeszcze ugoda z Węgrami; *Presse*, sądzi, że się w takim razie obejdzie bez niego, my nad tem nie ubolewamy wcale.

Do środków, których p. Becke używać chce w celu pokrycia niedoboru, należy i podniesienie podatku dochodowego, — jak to już wspomnieliśmy. Uważają powszechnie zamiar ten jako pobożne życzenie, bo nikt nie dowierza, aby podatki w Austryi dały się jeszcze podwyższyć. *Pester Llold* dowiaduje się, że p. Becke w ten sposób spodziewa się osiągnąć większy dochód z podatku, że takowy rozłożonym zostanie nie według dotychczasowego systemu odsetkowego, lecz według zasady repartycyi na poszczególne kraje i powiaty.

— Z Zagrzebia donoszą, że zaniechano już całkiem zwołania sejmu chorwackiego; wcielenie więc władz skarbowych do ministerstwa węgierskiego przeprowadzonem zostanie na drodze administracyjnej bez przyzwolenia sejmu. Nadżupanowie Pejacsevicz i Bojowicz mieli podać się do dymisyi po naradzie z zastępcą bana baronem Rauchem. Pokazuje się więc, że sprawa chorwacka nie posuwa się ani na krok, i nie wychodzi wcale z po za obrębu administracyjnego.

Królestwo Polskie.

Pomimo, że już wszystkie wyższe posady urzędnicze w królestwie Polskiem obsadzone są Moskalami, a niektóre dykasterye aż do ostatnich warstw służby; pomimo zaprowadzenia języka rosyjskiego w czynnościach i urzędowaniu, wielki daje się czuć w królestwie Polskiem brak urzędników moskiewskich. Większa część bowiem tych urzędników, których zesłano do Polski z Moskwy dla rządzenia krajem, składa się albo z ludzi, którzy nie mogąc znaleść we własnym kraju pomieszczenia puścili się na chybił trafił do Królestwa, albo z młodych studentów szukających karyery, ale nieposiadających dostatecznej praktyki urzędniczej, albo z resztą z różnego rodzaju hołoty i złego prowadzenia ludzi, którzy uważają Polskę za pastwę chciwości ich oddaną. Ludzie zdolni i prawi znajdowali zawsze w Rosyi dostateczne dla siebie pole, bo liczba ich jest bardzo szczupła, a przeto niepotrzebowali szukać chleba w obcym dla siebie kraju. Aby jednak ściągnąć i takich, przyznano urzędnikom moskalom chcącym służyć w Polsce wielkie przywileje: bo wyższą płacę, większą emeryturę, krótszy czas służby, koszta przenosin, wsparcie na wychowanie dzieci, i różne jeszcze inne ponęty. Kto ubyłych zastąpi w Rosyi — mniejsza o to, lecz wiadomo, że w Rosyi brak ludzi zdolnych na wszystkich posadach a przedewszystkiem naukowych. Nie masz uniwersytetu i szkoły, żeby po kilka lub kilkanaście katedr nie brakowało.

Ukaz przyznający urzędnikom moskiewskim w Polsce wspomniane przywileje, następującej jest osnowy wraz z dotyczącemi przepisami:

Ukaz do Senatu Rządzącego.

Uznając za słuszne nadanie rosyjskim urzędnikom w guberniach królestwa Polskiego, niektórych przywilejów w służbie, poruczyliśmy własnej naszej kancelaryi do spraw królestwa Polskiego, ułożenie właściwych przepisów dla bliższego określenia tych przywilejów.

Roztrząsnąwszy przedstawione, w wykonaniu tego, przez Zarządzającego wspomnioną kancelaryą przepisy, zgodnie z wnioskiem Komitetu do spraw królestwa Polskiego, zatwierdziliśmy je, a przesyłając te przepisy do Rządzącego Senatu, rozkazujemy: przepisy o przywilejach w służbie urzędników rosyjskiego pochodzenia, służących w guberniach królestwa Polskiego, wprowadzić zaraz w życie.

Senat Rządzący nie zaniedba wydać dla wykonania niniejszego naszego ukazu właściwych rozporządzeń.

Aleksander.

Liwadia, 30 lipca (11 sierpnia) 1867 r.

Przepisy o przywilejach urzędników rosyjskiego pochodzenia, służących w guberniach królestwa Polskiego.

1) Urzędnicy rosyjskiego pochodzenia wstępujący do służby w guberniach królestwa Polskiego, otrzymują koszta przeprowadzenia się i podróży w następującym rozmiarze: urzędnicy 4-tej i 5-tej klasy, również jak osoby niemające tych rang, lecz przeznaczone na posady 4-tej i 5-tej klasy, po 1,000 rsr.; urzędnicy 6-tej, 7ej i 8ej klasy i osoby przeznaczone na posady odpowiednie tym klasom, po 600 rsr.; urzędnicy klas od 9-tej do 14-tej i oficyaliści kancelaryjni po 300 rsr.

Uwaga 1. Oznaczenie kosztów przeniesienia się i podróży urzędnikom III klasy zależy od najwyższego uznania.

Uwaga 2. Od urzędników którzyby przesłużyli w guberniach królestwa Polskiego mniej nad 2 lata, a potem powrócili do służby w cesarstwie lub zupełnie uwolnieni byli ze służby, udzielone im koszta przeprowadzenia się i podróży, ściągają się na powrót.

2) Urzędnicy przechodzący do służby w guberniach królestwa Polskiego, otrzymują płace od dnia nominacyi, jeżeli przybyli na miejsce służby w przepisanym prawem terminie wiorstowym.

3) Urzędnicy rosyjskiego pochodzenia, służący w guberniach królestwa Polskiego, otrzymują rangi za wysługę według skróconych terminów, to jest o rok wcześniej od ogólnego trzech i czteroletniego terminu.

Uwaga. Przy wyznaczaniu urzędników na posady, rangi nie są brane na uwagę.

4) Oficyalistom kancelaryjnym skraca się do połowy termin do uzyskania rangi 14-tej klasy, stosunkowo do przepisanego według ich pochodzenia; jeżeli już przesłużyli pewien czas w innych władzach, to skraca się do połowy pozostały czas wysługi.

5) Urzędnikom, którzy przedtem służyli w cesarstwie w instytucyach gubernialnych i powiatowych do spraw włościańskich, również jak z wyboru szlachty, czas tej służby zalicza się do terminu na wysłużenie emerytury. Prawo to rozciąga się również i na urzędników, którzy w 1858 i 1859 r. byli członkami komitetów gubernialnych do spraw włościańskich.

6) Termin wysługi na otrzymanie orderu św. Włodzimierza 4-tej klasy za 35 letnią służbę, skraca się, a mianowicie 3 lata nieskazitelnej służby w guberniach królestwa Polskiego, liczy się za 4 lata w cesarstwie.

7) Urzędnikom odbywającym służbę nieskazitelną w Królestwie, a odznaczającym się zdolnościami i gorliwością, mogą być, na przedstawienie miejscowych bezpośrednich ich zwierzchności i z decyzyi właściwych ministrów lub główno zarządzających, wyznaczane, co każde pięć lat służby w jednej władzy, dodatki do płacy ich w wysokości 15% a w wydziale naukowym 25% z tej płacy, jaką urzędnik pobiera w dniu wysługi ustanowionego terminu, tak jednak, aby następnie dodatki te w ogólnej sumie nie przewyższały podwójnej całkowitej płacy. Przy przeniesieniu z jednej posady na drugą, pierwiastkowo wyznaczona płaca dodatkowa nie zmienia się do wysłużenia przez urzędnika następnego terminu. Po wysłużeniu nowego terminu, pierwiastkowy dodatek ustaje i wyznacza się już przypadający z obliczenia dodatek, według tej płacy, jaką urzędnik pobiera w dniu nowej wysługi.

Uwaga 1. Wyznaczenie urzędnikom wspomnionych dodatkowych płac, chociaż udzielane w kształcie nagrody za szczególne odznaczenie się w służbie, nie pozbawia ich prawa, niezależnie od tego być przedstawionymi ustanowioną drogą do innych honorowych nagród pod względem rang, orderów i znaków honorowych i t. p.

Uwaga 2. Miejscowe zwierzchności, przy przedstawieniu urzędników do wyznaczenia im 15% lub 25% dodatku do płacy, przestrzegają, iżby liczba osób korzystających z tej nagrody w jednej władzy, nie przewyższała jednej trzeciej części ogólnej liczby urzędników w tej władzy rosyjskiego pochodzenia, którzy przesłużyli w Królestwie 5 lat i więcej.

8) Urzędnikom rosyjskiego pochodzenia, którzy przesłużyli w guberniach królestwa Polskiego nie mniej nad dwa lata, udziela się prawo, jeżeli są niezamożnego stanu, wychowania dzieci swych w zakładach naukowych kosztem rządu; zaś w braku w tych zakładach wakansów na koszt skarbu, lub jeżeli rodzice będą życzyli sobie wychowywać dzieci przy sobie, udziela się rodzicom zapomogę na wychowanie po 100 rsr. rocznie na jedno dziecko od 9 do 13 lat wieku, po 150 rs. na jedno dziecko od 13 do 17 lat wieku, tak jednak, aby, każdym rodzicom udzielono taką zapomogę nie więcej jak na troje dzieci.

Uwaga 1. Z wyłuszczonego w tym artykule prawa otrzymywania wsparcia na wychowanie dzieci, nie korzystają urzędnicy otrzymujący już podobne wsparcie za służbę w cesarstwie.

Uwaga 2. Udzielanie wsparcia na wychowanie dzieci wyznaczonego za życia ojca, nie ustaje w razie jego śmierci do 17 lat wieku dzieci.

9) Urzędnicy cywilni i wojskowi, którzy wysłużyli emeryturę w cesarstwie, zachowują tę emeryturę w służbie w guberniach królestwa Polskiego, oprócz płacy pobieranej przez nich na urzędowaniu.

10) Wszystkim urzędnikom rosyjskiego pochodzenia, którzy przeszli do służby w guberniach królestwa Polskiego, pozostawia się do wyboru pobieranie emerytury z emerytalnego funduszu Królestwa, i w takim razie będą podlegali wszystkim przepisom o emeryturze, lub zadowolenie się emeryturą na zasadzie art. 11 i 12 niniejszych przepisów, nie opłacając wtedy żadnych procentów na fundusz emerytalny Królestwa.

Uwaga. Tym z wspomnionych urzędników, od których pobierane są procenta na fundusz emerytalny Królestwa, jeżeli na podstawie niniejszego przepisu oznajmią obecnie, iż nie pragną pobierać emerytury z tego funduszu, bezzwłocznie powraca się pobierana od nich składka na fundusz emerytalny.

11) Dla urzędników, którzy wynurzą życzenie pobierania emerytury według praw Cesarstwa, termin wysłużenia całkowitej emerytury oznacza się 25 lat służby w guberniach królestwa Polskiego; tym co przesłużyli lat 20, wyznacza się połowa. Czas przebyty w służbie w cesarstwie, zalicza się także do liczby lat do wysługi emerytury według niniejszych przepisów, przyjmując 7 lat służby w cesarstwie za 5 lat służby w królestwie.

Uwaga. Urzędnikom, którzy przed przybyciem do Królestwa służyli w guberniach korzystających z osobnych przywilejów pod względem wysługiwania emerytury, oblicza się ich poprzednia służba na zasadzie przywilejów, jakie dla każdej z tych gubernij są ustanowione.

12) Wysokość emerytury oznacza się o jeden stopień wyżej nad rozkład, dołączony do art. 53 ust. o emer.

13) Z prawa do pobierania emerytury na zasadzie poprzednich art. 11go i 12go, mogą korzystać tylko ci z przybyłych do służby w guberniach królestwa Polskiego urzędników rosyjskiego pochodzenia, którzy przesłużyli w tych guberniach nie mniej jak 5 lat, i na ostatniej posadzie najmniej 3 lata; w przeciwnym razie, to jest, jeżeli urzędnik nie przesłużywszy 5 lat, opuszcza służbę w tych guberniach, emerytura wyznacza się na zasadzie ogólnej ustawy emerytalnej w cesarstwie, a tym którzy nie przebyli na ostatniej posadzie 3 lat, wysokość emerytury oznacza się według klasy poprzednio zajmowanej przezeń posady.

14) Osoby rosyjskiego pochodzenia, które przeszły do służby w guberniach królestwa Polskiego w wydziale oświecenia publicznego, pod względem praw do emerytury podlegają przepisom wyłuszczonym w poprzednich artykułach. Przytem służącym w właściwie naukowym wydziale, termin na wysłużenie całkowitej emerytury oznacza się na lat 20, a połowy na lat 15; czas przebyty w cesarstwie w wydziale naukowym, także zalicza się do liczby lat na wysłużenie emerytury, przyjmując 5 lat służby w cesarstwie za 4 lata w guberniach królestwa Polskiego, a całkowita emerytura równa się rocznej płacy, półemerytura półrocznej.

Uwaga. Emerytury urzędnikom wydziału oświecenia publicznego oznaczają się według płac odpowiednich posadom, bez wysłużonych przez urzędników dodatków do płac.

15) Wdowom i dzieciom po zmarłych urzędnikach, emerytury wyznaczają się na zasadzie ustawy emerytalnej cesarstwa, i odpowiednio do terminów i wysokości ustanowionych przez obecne przepisy. Oprócz tego, wdowom i dzieciom po zmarłych w służbie w guberniach królestwa Polskiego urzędnikach, udziela się wsparcie jednorazowe, odpowiednie dwumiesięcznej płacy pobieranej przez zmarłego na ostatniej posadzie.

16) Od wszystkich urzędników będących w służbie w guberniach Królestwa i nie życzących sobie podlegać prawu o kasie emerytalnej Królestwa, pobiera się na fundusz emerytalny cesarstwa po 3% rocznie z całkowitej płacy, nie wyłączając i zasłużonego przez nich dodatku do płacy według art. 7go.

17) Przybyłym do Królestwa urzędnikom rosyjskiego pochodzenia przy ich spadnięciu z etatu, tak w stałych, jak i czasowych władzach, zachowuje się płaca ostatniej posady w ciągu roku, a osobom będącym w służbie w wydziale Komitetu urządzającego, w ciągu dwóch lat. Wszyscy spadli z etatu urzędnicy zaliczają się czasowo w ciągu dwóch lat do tej władzy, z której zostali uwolnieni, z prawem pierwszeństwa przed innymi do zajęcia odpowiedniego wakansu, i z zaliczeniem dwuletniego czasu, przez ciąg pozostawania jako spadłymi z etatu, do czynnej służby i do terminu wysłużenia emerytury według niniejszych przepisów.

18) Urzędnikom rosyjskiego pochodzenia, delegowanym do gubernij królestwa Polskiego do prac z powodu dokonywanych tam przekształceń, wyznaczają się na przejazd do tego kraju koszta przeprowadzenia się i podróży, w wysokości oznaczonej w art. 1ym niniejszych przepisów.

19) Przez cały czas delegacyi, pobierają do chwili wyznaczenia ich do sprawowania obowiązków etatowych, płacę według przepisów o delegowanych do Królestwa urzędnikach byłego Sekretaryatu stanu.

20) Czas przepędzony przez tych urzędników w delegacyi, skraca się do wysłużenia emerytury, licząc 2 lata przepędzone w guberniach królestwa Polskiego, za 3 lata służby w Cesarstwie.

21) Przy przejściu delegowanych urzędników do służby stałej w guberniach królestwa Polskiego, czas przebyty w delegacyi liczy się na emeryturę i otrzymanie dodatkowej płacy ustanowionej przez niniejsze przepisy.

22) Przywileje nadane przez niniejsze przepisy, rozciągają się tylko do tych urzędników, którzy przybyli do służby Królestwa lub byli tam delegowani po dniu 1 stycznia 1864, i są dla nich obowiązujące od dnia wstąpienia do służby lub delegowania.

Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda,

napisał Julian Klaczko.

(Les congrès de Moscou et la propagande panslaviste.)

(Revue des deux Mondes.)

Z tą rzadką energią wyrażenia, którą umiał nadawać zarówno najświetniejszym prawdom jak najdziwaczniejszym paradoxom, pan de Maistre mówił jednego razu o łańcuchu, który wiąże ludy z niebem: łańcuch to giętki, i trzyma nas na wodzy nie czyniąc nas jednak niewolnikami. Ale łańcuch ten skraca się nagle za zbliżeniem się owych chwil tajemniczych, które w historyi zowią się wielkiemi katastrofami; działalność człowieka maleje wówczas, zwykłe środki go zawodzą i ponosi go siła jakaś nieznana... Ten dosadny obraz nasuwa się mimowolnie na myśl każdemu, kto usiłuje zrozumieć zmiany i przejścia dzisiejszych czasów. Widocznie *łańcuch się skrócił*, działalność indywidualnej wolności zmalała wobec wypadków wśród których żyjemy, środki nasze zawiodły nas a ślepa jakaś i całkiem materyalna siła druzgoce żywioły rzeczypospolitej europejskiej. Czysto fizyologiczny warunek krwi, pochodzenia, rodzaju, staje w miejsce skomplikowanego organizmu, który wydały wieki, dzieła długiej i pracowitej cywilizacyi, i wracamy do stanu natury przez manowiec, o jakim nie marzyła wyobraźnia Jakóba Rousseau, przez uczucie *rasy*. Historya fizyczna bierze górę nad historyą polityczną, religijną i cywilną, a złowroga teorya Darwina o przymusowem znikaniu rodów słabych, rozciąga swoje prawo nawet na moralną dziedzinę chrześciańskiej ludzkości. W dziedzinie tej niema już miejsca dla małych państw, dla małych ludów, z których przecież każdy ma odrębną historyą, literaturę i indywidualność, — ma swój gieniusz, ma duszę! — przyszłość należy do ogromnych zjednoczeń i do wielkich aglomeratów. Co dziwniejsza jeszcze, to że ludy sądzą w dobrej wierze, iż tylko w podobnych aglomeratach znajdą środki do swego rozwoju i postępu; że tylko w takich potężnych zjednoczeniach spodziewają się dokonać wielkich rzeczy i dobrze zasłużyć się cywilizacyi. Jak gdyby to drobna Judea i ów niedostrzeżony prawie punkcik, który Sokrates zaledwie zdołał odszukać na globie, a który jednak nazywał się „Ateny", nie więcej zdziałały dla ludzkości, aniżeli potworne aglomeraty Assyryi i Babilonii; jak gdyby to roczniki jednego takiego miasteczka średniowiecznej Italii, jak Florencya, Piza albo Syenna nie wartały więcej niż cały *corpus Byzantinorum!*... Jest to może jeden z naturalnych wyników naszej nowoczesnej demokracyi, demokracyi bez ideału, która rachuje tylko i wszystko do kwestyi cyfr sprowadza; — ale najsilniejszy wyraz tego oschłego i wszechmocnego dzisiejszego pozytywizmu objawia się przedewszystkiem w sferze życia politycznego; pozytywizmu, który wyklucza wszelką ideę ogólną, wszelkie pojęcie duchowe i metafizyczne, i nie widzi nigdzie nic, tylko „siły i materye"...

Jednakże tuż, tuż zbliża się reakcya, reakcya zbawienna, a umysły szlachetne i prawdziwie liberalne, zbyt długo powolne prądowi który świat cały unosił, zaczynają się opamiętywać z tego dziwnego obłędu i mówić sobie z biblijnym Prorokiem: *nie tędy droga*.. Powszechny prawie interes który budzi dzisiaj Austrya, jest pod tym względem objawem wielce pocieszającym, a nawet bardzo ciekawem zjawiskiem. Ktoby był pomyślał przed kilku laty, może przed kilku miesiącami jeszcze, że to państwo Habsburgów, ten cel tylu napaści i złorzeczeń, stanie się jeszcze popularnem, stanie się hasłem europejskiego patryotyzmu i jedną z nadziei wielkiej sprawy liberalnej? Taki jednak widok przedstawia się dzisiaj naszym oczom; niemasz nikogo, nie wyjmując nawet najnieubłagańszych dawniej nieprzyjaciół tej starej monarchii, nawet owych publicystów, którzy nazajutrz po bitwie pod Sadową domagali się zniknięcia tej „Turcyi chrześciańskiej", niemasz nikogo, ktoby dzisiaj nie zanosił do nieba najgorętszych modłów za jej ocalenie. A to dla tego, bo wszyscy mamy nieokreślone poczucie, że się zbliżamy do chwili ostatecznego przesilenia, do kulminacyjnego punktu walki między fatalizmem a wolnością, walki nieustającej, która trwać będzie póty póki i ludzkość, ale która coraz to nowe kształty przybiera, a która w obecnej chwili zowie się walką między fatalizmem rasy a wolnością narodów! Czy uda się postawić w Europie między Rosyą i Prusami państwo pośrednie, zdolne rozdzielić je od siebie skutecznie, państwo tem potrzebniejsze dla równowagi świata, że te dwa mocarstwa tak niezmiernie wzrosły? Czy ludy osiadłe wzdłuż Dunaju i Wisły, które — jużto pod nazwą Wielkiej Morawii, korony ś. Stefana, jużto królestwa Jagiellonów albo Austryi (Ostreich) — po wszystkie czasy jakby instynktowo starały się tworzyć federacyą państw, któraby im zdołała zapewnić niepodległość polityczną i narodowy rozwój, — czy ludy te będą mogły być utrzymane we wspólnej jakoby wiązce i zachowane cywilizacyi zachodniej, czy też wiązka ta zostanie stanowczo rozerwaną, a składające ją żywioły pochłonie jaki aglomerat rasowy?... W taki to sposób przedstawia się kwestya Austryi każdemu mężowi Stanu czy publicyście, historykowi czy myślicielowi, każdemu zresztą, komu interesa wolności i indywidualności ludzkiej są drogie. I zaiste, gdyby światła opinia Zachodu mogła samym ciężarem swoim przechylić szalę na jednę stronę, gdyby same życzenia wszystkich dusz prawych wystarczyły na zwalczenie przeszkód i usunięcie niebezpieczeństw, — *si Pergama dextra*... — odpowiedź na podobne pytanie nie długo byłaby wątpliwą.

Niebezpieczeństwa są rzeczywiście wielkie, i nie pochodzą wyłącznie ani nawet głównie z wewnętrznego stanu Austryi, z jej położenia ekonomicznego, finansowego i administracyjnego, z trudności wreszcie jakie ona napotyka w uporządkowaniu swoich żywiołów narodowych i żywotnych; trudność ta pochodzi raczej z zewnątrz niż z wewnątrz, a usiłowania polityczne rozbijają się właśnie o tę fizyczną i materyalną siłę krwi, pochodzenia i rodzaju, o której mówiło się wyżej. Zaledwie pan Beust, po długich i mozolnych układach z Węgrami, zdołał, na początku wiosny, zatknąć w Peszcie i Wiedniu sztandar wolności konstytucyjnej — sztandar zaiste słabo jeszcze rozwinięty i powiewający na los szczęścia, ale dostateczny, aby służyć za znak jednoczenia się — a już w państwie sąsiedniem wzniósł się nagle sztandar przeciwny, sztandar rasy, symbol fatalizmu, sztandar wzywający do odstępstwa i nienawiści, i podkopujący od samej podstawy dzieło zaledwie naszkicowane. W tej samej chwili, kiedy dwa parlamenty austryackie miały się połączyć, w Rosyi rozpoczęła się burzliwa agitacya, która pod imieniem już to *wystawy etnologicznej*, już to *kongresu słowiańskiego* albo *kongresu moskiewskiego*, przez kilka miesięcy wywierała fatalny urok na ludy słowiańskie należące do państwa Habsburgów, i nadała im popęd zarówno niebezpieczny dla istnienia tego państwa jak szkodliwy dla interesów Europy. Na tę to zbyt mało znaną kartę historyi spółczesnej — historyi wczorajszej i dzisiejszej — chcielibyśmy zwrócić uwagę w następnem opowiadaniu. Może nie będzie ono pozbawione wszelkiego interesu, a w każdym razie zapełni widoczną szczerbę w wiadomościach, jakie wogólności posiadamy o stanie ludów na wschodzie i północy, i odsłoni najgroźniejsze i najtajniejsze strony wielkiej europejskiej zagadki.

I.

Niedawno temu, podczas rozpraw w izbie francuskiej, pierwszy minister nie wahał się oświadczyć, że dzień 4 lipca 1866 „był to dzień ciężki dla ludzi należących do rządu, dzień niepokojów patryotycznych." Podobne niepokoje miotały w tej chwili w odmiennem znaczeniu niejednym mężem stanu, niejednym krajem, a Rosya nie była ostatnią między temi, co niespokojnem okiem śledzili prawdopodobne następstwa fatalnej kampanii czeskiej. Cudowne szczęście wojenne Prus, ich zabory i annexy, musiały koniecznie żywe wrażenie wywrzeć na ludzie sąsiednim, znanym z daleko sięgających i odwiecznych uroszczeń, tak zazdrosnym o swoje stanowisko w świecie, tak zawsze owładniętym duchem zaborczym. Wrażenie to jednak nie było bynajmniej nieprzyjaznem p. Bismarkowi i nowemu ustalającemu się porządkowi rzeczy, chociaż niektóre przemądre umysły w Paryżu wysilały się na dowodzenia, że spotężniałe Prusy, stawszy się panami całych Niemiec, muszą się tem samem stać koniecznie naturalnym sprzymierzeńcem Francyi, świetnym puklerzem cywilizacyi i nieubłaganym wrogiem Rosyi. „Jest to proroctwo, które *objawi* kiedyś wielki Merlin, bo ja żyję na wiele wieków przed nim,..." mówi głęboko dowcipny klown gdzieś w *królu Lirze*. Rosya myślała sobie zupełnie tak jak mądry błazen Szekspira; wielkich Merlinów „polityki przyszłości" odesłała do wieków przyszłych, a sama trzymała się teraźniejszości i zadała sobie tylko pytanie: Czy też przypadkiem bitwa pod Sadową nie odda stanowczo środkowej Europy w ręce Hohencolernów, a wschodniej w ręce Romanowów?... „Prusy mają swoje plany — pisał jeszcze 10 grudnia 1829 r. hrabia Nesselrode w sławnej swojej poufnej depeszy — i mogą osiągnąć cel swojej ambicyi. *Ale nie Rosya to może ucierpieć na wykonaniu tych planów*; ona pozostanie swobodną i panią w wykonaniu swoich własnych zamiarów...." Taka była skryta myśl gabinetu petersburskiego nawet za czasów cesarza Mikołaja, tego zdeklarowanego rycerza legitymizmu i porządku, a Rosya dzisiejsza mniej niż w którejkolwiek innej epoce gotowa jest poświęcić dla przesądów *statu quo* i panującego porządku rzeczy. To też patryotyzm moskiewski nie uląkł się wcale mniej, więcej nasyconej ambicyi króla Wilhelma I; tylko zaczął głosić, i to z większą niż kiedykolwiek siłą, że i Rosya także ma pewne posłannictwo do spełnienia, pewną „ideę" do urzeczywistnienia, i że słońce zjednoczeń narodowych i wielkich aglomeratów świeci dla wszystkich. Niezadowolenie rzeczywiste czy wywołane sztucznie, które zaczynało się objawiać wśród chrześciańskich ludów pod panowaniem Turcyi, trudności których Austrya doświadczała ciągle w uregulowaniu swoich stosunków wewnętrznych, wreszcie jakiś rodzaj odrętwienia, omdlenia, w którem zdawały się być pogrążone pewne rządy niegdyś czynne i ruchliwe, wszystko to podniecało nadzieje i rozpalało umysły, i nigdy syn Ruryka nie wymówił jeszcze z takiem jak na ów czas przekonaniem i pewnością owego sławnego wiersza starego Dzierżawina: O Rosyo! zrób jeszcze jeden krok, a twoim świat cały!" (O Ruś, szagni, i wsia twoja wsielenna!)

Nic lepiej nie daje poznać tego szeregu myśli w którym porusza się i lubuje sobie gieniusz rosyjski od czasu katastrofy pod Königsgrätzem, jak kolejne i uważne czytanie słynnych *Wiedomosti Moskiewskich*, tego monitora ludowych namiętności świętej Rusi, tej kuźni, z której od pięciu bez mała lat wychodzą hasła dla opinii publicznej w rozległem państwie carów, a niekiedy nawet programy dla ministrów rządzących w Petersburgu. Niebawem po zawarciu pokoju prażskiego (30 października 1866) organ p. Katkowa oświadczał już że przewiduje „prawdopodobieństwo serdecznego porozumienia się między Prusami a Rosyą", i nie chcąc jeszcze stanowczo orzekać „jak daleko może zajść to porozumienie„, stawiał jednak „jako prawdę niezaprzeczoną, że bieg wypadków stworzył interesa, które wzywają te dwa mocarstwa do czynnego sprzymierzenia się ze sobą". Dziennik moskiewski twierdził nadto, że ze strony p. Bismarka nastąpiły propozycye w tym duchu, „propozycye, które tem bardziej przyjąć można, że Prusy właściwie nie mają interesów na Wschodzie; w tej kwestyi gabinet berliński, w porozumieniu z Rosyą, może przyjąć taką postawę, jaką uzna za stosowną, co zależeć będzie od korzyści jakieby się ofiarowało p. Bismarkowi co do innych punktów, które go bliżej dotyczą..." Temat ten był potem podnoszony i rozwijany pod rozmaitą formą i w niejednym artykule, aż *leading* z 17 lutego 1867 wyświęcił go na zasadę spekulatywną i humanitarną. Manifest wznosił się tą razą aż do stromych szczytów „idei", dodawał ciekawy rozdział do *Scienza nuova* Jana Vico, — tej filozofii historyi tak nikczemnie wyzyskiwanej za naszych dni przez bezwstydne ambicye, — dawał ogólny na naszą biedną ludzkość pogląd z wyżyn samego Kremlina.

„Nowa era świta nareszcie — czytamy w tym manifeście — a szczególną doniosłość era ta ma dla nas, Rusinów. Era to zaprawdę nasza; powołuje ona do życia nowy świat, który dotąd pozostawał w cieniu i w oczekiwaniu swych przeznaczeń, świat grecko-słowiański. Po wiekach przepędzonych w rezygnacyi i niewoli, dla świata tego nadchodzi oto nareszcie chwila odrodzenia; to co było tyle czasy zapomniane i przygnębione występuje na widok i gotuje się do czynów. Dzisiejsze pokolenia będą świadkami wielkich zmian, wielkich czynów i wielkich formacyj. Już na Bałkańskim półwyspie i pod zrobaczywiałą powłoką ottomańskiej tyranii dźwigają się trzy grupy pełnych życia i siły narodowości, grupy: heleńska, słowiańska i rumuńska. Ściśle połączone ze sobą wspólnością wiary i dziejowych przeznaczeń, te trzy grupy są zarówno związane z Rosyą wszystkiemi węzłami życia religijnego i narodowego. Gdy te trzy grupy narodów zostaną odbudowane, Rosya ukaże się w nowem zupełnie świetle. Nie będzie ona już wtedy samotną w świecie; zamiast ponurej potęgi azyatyckiej której dotąd miała pozory, stanie się ona siłą moralną niezbędną Europie, cywilizacyą grecko-słowiańską uzupełniającą cywilizacyą łacińsko-giermańską, która bez niej pozostałaby niedoskonałą i martwą w swojej bezpłodnej wyłączności...."

Przypadek bywa czasem bardzo dowcipnie złośliwym. Przypadek zrządził, że nazajutrz po wystąpieniu z tym manifestem, wypadło dziennikowi moskiewskiemu mówić o wychowaniu początkowem; uniesiony gorliwością, zresztą nader chwalebną, robi on szczególniejsze wyznanie: „Ze wszystkich bez żadnego wyjątku państw europejskich, Rosya najmniej robi dla wychowania ludowego, dla tej najużyteczniejszej i najbardziej cywilizacyjnej instytucyi naszego wieku. W Turcyi, wedle urzędowych dat z r. 1865, jest 15,000 szkół, a w nich 600,000 uczniów, na 25 milionów ludności. Rosya, mająca ludności 75 milionów, ma zaledwie około 20,000 szkół, do których uczęszcza 8—900,000 uczniów, i to wedle jak najkorzystniejszych obliczeń...." Tak więc owa wielka siła moralna, której przyjście zapowiadano tak wspaniałemi słowy, która miała odżywić naszą łacińsko-giermańską cywilizacyą, bezsilną dzisiaj i zagrożoną fatalnem wyczerpaniem, ta wielka siła moralna stoi, jak się pokazało, pod względem wychowania ludowego, tej najużyteczniejszej i najbardziej cywilizacyjnej instytucyi naszego wieku, na najniższym szczeblu drabiny europejskiej, niżej nawet niż spróchniała Turcya!... Wyznanie to, jakkolwiek tak kompromitujące, nie przeszkodziło jednak zapalczywemu apostołowi „nowej ery" wrócić do swego *porro unum necessarium*, mnożyć mesyaniczne wywody i piorunować na ludzi małej wiary.

„Jeżeli Francya — wykrzykuje on 7 kwietnia — popiera bronią i wpływem swoim politycznym odrodzenie się ludów łacińskich; jeżeli Prusy w ten sam sposób postępują względem Niemiec, dla czegóżby Rosya, jako jedyne niepodległe mocarstwo

słowiańkie, nie miała popierać ludów słowiańskich i niedopuszczać, by im inne mocarstwa przeszkadzały w ich politycznym rozwoju? Rosya powinna wszystkie siły swoje skierować ku temu, ażeby u południowych swoich sąsiadów zaprowadzić przeobrażenie podobne do tego, jakie się dokonało w Europie środkowej i zachodniej; powinna bez najmniejszego wahania się wziąść na siebie wobec Słowian taką rolę jaką Francya wzięła wobec ludów łacińskich a Prusy względem świata niemieckiego. Zadanie to szlachetne, bo *wolne od egoizmu*; dobroczynne, bo ono dokona tryumfu zasady narodowości i nada stałą podstawę nowoczesnej równowadze europejskiej; zadanie godne Rosyi i jej wielkości, zadanie ogromne, a mamy niezłomne przekonanie, że Rosya je spełni....“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 września. Lwowska *Gazeta Narodowa* zżyma się, że „gazeta krakowska *Czas*“ robiąc wzmiankę o małej liczbie osób, które chciały jechać do Żółkwi na obchód poświęcenia odnowionego tam kościoła w rocznicę zwycięztwa króla Jana III pod Wiedniem, „żadnych więcej nie dodała uwag“. Lwowska *Gazeta Narodowa* „bardzo mocno poczuła się przeto dotkniętą i wzmianką *Czasu* i obojętnem traktowaniem doniesienia podobnego rodzaju“. Mniejsza o *Czas*, który zawinił tem, iż nie zgromił Krakowian, że nie jadą do Żółkwi, ale dla tego, że Krakowianie nie jadą kilkadziesiąt mil, nie ma prawa lwowskie pismo miotać na nich obelg i urągać ubóstwu naszemu. Tak jest, ubóstwu! Niechby redaktor *Gazety Narodowej* zamiast wycieczki do Krakowa z Sokołem, zrobił tę wycieczkę z kredką i policzył, ile u nas targują kupcy, rzemieślnicy, ile ciężarów hipotecznych wisi na domach; a potém wolno mu zapytać: czemu się nie zebrało kilkuset mieszczan krakowskich na obchód do Żółkwi? *Gazeta Narodowa* powiada, że słyszała skargi Krakowian, których miasto „skazano na grób w zapędzie centralizacyjnego kierunku, chcąc życie kraju zjednoczyć w jednem tylko ognisku“ — „lecz nie zawsze“ przyznawała im słuszność; że „marzyła o roli świetnej dla Krakowa, odpowiedniej chociaż stosunkowo jego wspaniałej przeszłości i obecnemu znaczeniu“. Ale to poetyczne „marzenie“ *Gazety Narodowej* zostało dziś rozwianem: gdyż Kraków nie jedzie do Żółkwi! Nie wart Kraków jej marzeń, lecz wart chyba jej frazesów, któremi nastrzępiona jest filipika przeciw obojętności i bezduszności Krakowian. Czemże bowiem, jeżeli nie frazesem jest mowa o świetności, która ma być odpowiednią przeszłości stolicy Polski i odpowiednią jej obecności, a zatem roli galicyjskiego miasta powiatowego? Nie dziwi nas wcale, że podoba się *Gazecie Narodowej* ów Kraków udrapowany w togę smutku i „skazany na grób“; przybyła więc w licznym poczcie „Sokoła“ grób ten obejrzeć i unosiła się nad jego przeszłością, a teraz śpieszy do Żółkwi szukać tam znowu wrażeń wzruszających. Nie mamy jej tego za złe, ale niewolno jej czynić wymówki tym, co na każdym kroku napotykają więcej wspomnień niż nadziei, że nie święcą dni chwały narodowej; wara zaś od rzucania lekkomyślnej wątpliwości: „Czy Kraków jest zawsze karmicielką ducha narodowego?“. Takie sobie bowiem pytanie zadaje gazeta, która firmę swoją poczytuje za przywilej wyłączny „narodowy“. Kraków nie czekał obchodu w Żółkwi, żeby dać dowody swego patryotyzmu, a dotąd nikt nigdy nie odważył się podawać go w wątpliwość — nawet nieprzyjaciele. Że Kraków zeszedł dziś do roli miasta powiatowego — toć również tylko następstwem jego patryotyzmu. A zwycięztwo Jana III? właśnie wczoraj w niedzielę obchodził je Kraków po kościołach swoich, bo bullą papiezką obchód tego dnia ustanowiony został w całym kościele katolickim na dzień Narodzenia N. P. Maryi, i w dniu tym odbywają się modły za zwycięztwo przed tym samym ołtarzem, przed którym król Jan błagał o nie, idąc na odsiecz Wiednia.

— Dziś odbyły się wybory 13 członków z większej własności ziemskiej do Rady powiatowej krakowskiej. Z 57 prawo głosowania mających zgromadziło się 35, i ci wybrali następujących członków, których podajemy koleją ilości głosów otrzymanych: Kirchmayer Julian 30 — Mieroszowski Stanisław 30 — Konopka Roman 27 — Bader Maksymilian 26 — Chwalibogowski Stanisław 21 — Machalski Maksymilian 21 — Milieski Alfred 21 — Skirliński Jan 21 — Szumańczowski Ludwik 21 — X. Górnicki Leopold 19 — Lipczyński Ignacy 19 — Paszkowski Franciszek 18 — Skarżyński Erazm 18.

— Wczorajszy koncert dwóch kapel wojskowych na korzyść funduszu emerytalnego kapelmistrzów, zaludnił ogród strzelecki niezwykłą liczbą o téj porze publiczności. Aż się Kraków zdziwił, ujrzawszy się tak ludnym — w ogrodzie. Ależ bliżéj się przyjrzawszy, przekonaliśmy się, że to zamiejscowi podróżni, co się na schadzkę w ogrodzie zmówili: wszystko kąpielni goście wracający to ku Lwowu, to ku Warszawie, a przybyli z Szczawnicy i Krynicy, Karlsbadu i Marienbadu, Ems i Kissingen, i Bóg wie nie skąd. Albo odnawiali kąpielną znajomość spotkawszy się tu znowu, albo zawiązywali nową znalazłszy się przypadkiem przy jednym stoliku. Co do samego koncertu, obsypywano oklaskami wspaniałe utwory takich mistrzów jak Beethowen i Meyerbeer wykonane wzorowo; jak grzmotem oklasków powitano *quodlibet* ułożony z samych narodowych melodyj, zaczynający się od smutnéj elegii, a kończący się „Uciekajcie w stepy“, a którego kulminacyjnym szczytem było „Jeszcze Polska niezginęła“. Jakiś „brat Słowianin“ mówiący językiem czeskich dzienników, nie wiemy czy tatarskiego czy czudzkiego rodu, bo w twarzy téj nie było nic europejskiego, zerkał małemi oczkami na Koroniarzy, kiedy ci z rozpłomienionem obliczem bili w dłonie, usłyszawszy „nie zginęła“. Ciepły wieczór pozwolił używać z podwójną przyjemnością tego muzykalnego popisu, który się do późna przeciągnął.

— Konserwator zabytków budowniczych w Galicyi wschodniéj p. Mieczysław Potocki bawi tu w Krakowie i pozostanie tu jeszcze czas jakiś ze względów lekarskich. Gorliwy miłośnik rzeczy ojczystych, posiada zarazem zmysł gospodarski, który tyle jest potrzebny dla urzędu, jaki pełni.

— Księgarz tutejszy następca firmy Walerego Wieloglowskiego pod nazwą „Księgarnia katolicka“ p. Władysław **Jaworski** zamianowany został pod d. 9 sierpnia kawalerem orderu papieskiego Ś. Sylwestra. Order ten był niegdyś, jak większa część dawnych orderów, zakonem militarnym, a przeto służy i dziś każdemu jego posiadaczowi prawo noszenia odzieży do niego przywiązanéj, to jest sukni czerwonéj, szpady i krzyża ośmiokątnego na białem tle z wizerunkiem Papieża Sylwestra na przepasce czerwono czarnéj, oraz prawo noszenia łańcucha.

— *Podgórze* 8 września.

(*N.*) Nowo ukonstytuowana Rada miejska w Podgórzu, uchwałą z d. 6 b. m. nadała obywatelstwo honorowe p. Aleksandrowi Siedleckiemu notaryuszowi tutejszemu, który chociaż niebył obywatelem miejskim, zyskał ogólne zaufanie i wybrany został w zeszłym miesiącu burmistrzem miasta Podgórza.

— *Nowy Sącz* 6go września.

(*S.*) Rezultat wyborów 12 członków Rady powiatowéj Sądeckiéj, z grupy gmin wiejskich, jest następujący: w pierwszem głosowaniu, które wraz ze skrutinium, trwało dnia 31go sierpnia, od godziny 9téj przed południem nieprzerwanie aż do 11téj w nocy, wybrano absolutną większością tylko 3 włościan. Pomimo spóźnionéj pory i wielkiego utrudzenia, uchwaliła jednogłośnie komisya wyborcza, składająca się z 1go księdza, 2ch właścicieli ziemskich i 2ch włościan, niezwłoczne przedsięwzięcie ponownego wyboru na podstawie ordynacyi wyborczéj; czemu gdy się obecny komisarz rządowy nie sprzeciwił, przystąpiono do dalszego głosowania i wybrano, z uwzględnieniem kandydatów przez komitet przedwyborczy przedstawionych, resztę brakujących jeszcze członków. Zostali zatem obrani po pierwszem i drugiem skrutinium: Józef **Dumana** wójt ze Zabełcza, Jan **Polański** wójt z Łabowy, Jan **Szkaradek** wójt z Kurowa, Jan **Mróz** wójt z Marcinkowic, Jan **Oskard** wójt z Podegrodzia, Michał **Kurzeja** młynarz, Jan **Wadowski** burmistrz miasteczka Łącka, Eugeniusz **Zieliński** właściciel Klęczan, Antoni **Firlej** właściciel Poręby Małéj, notaryusz Aleksander **Wisłocki**, sędzia emeryt Józef **Jaworski** i X. kanonik **Rzegiestowski** proboszcz z Krynicy. Między tymi jest tylko 2ch niepiśmiennych, a tylko 3ch, którzyby nie byli przynajmniéj w gimnazyalnych szkołach. Ten szczęśliwy wybór zawdzięcza powiat niezmordowanéj pracy komisyi wyborczéj, a głównie jéj przewodniczącym p. Janowi Dunikowskiemu i księdzu **Wieczorkowi** proboszczowi z Tęgoborzy, starannym zabiegom komitetu przedwyborczego, jak niemniéj postępowaniu pełnemu taktu tutejszego naczelnika powiatowego p. Kurowskiego.

Z grupy miejskiéj wybrani d. 3 września jak następuje: z Nowego Sącza: Walenty **Brzeski** mieszczanin i właściciel roli, Fortunat **Stadnicki** właściciel ziemski, Jędrzéj **Karpiński** profesor, Julian **Gutowski** burmistrz, Jan **Joannides** właściciel dumu i roli, Feliks **Ritter** kupiec; z miasteczek Stary Sącz, Muszyna, Piwniczna i Tylicz: Jan **Zagórowski** mieszczanin z St. Sącza, X. **Muniakowski** proboszcz z Piwnicznéj i **Buszek** mieszczanin z Muszyny.

— W Tarnopolu był dwa razy ogień: raz 22go, drugi raz 27go sierpnia. W pierwszym z tych pożarów spalił się dach na domu oraz różne sprzęty; szkoda wynosi 800 złr. W drugim pożarze spaliły się dwa domki; szkoda wynosi 500 złr.

W Bclestraszycach w powiecie przemyskim spalił się d. 27 sierpnia dom włościański i stodoła ze zbożem. Szkoda wynosi 1,050 złr. ogień miał być podłożony.

W Dubowcach majętności książąt de Ligne w powiecie tarnopolskim zgorzały wszystkie budynki gospodarskie ze zbiorami. Szkoda wynosi 18,594 złr. Wszystko, tak budynki jak zboże, były assekurowane.

— Wieś Rywałd pod Starogradem w Prusiech polskich posłużyć może jako przykład poczuwania się do obowiązków obywatelskich i narodowych. Kiedy się zbliżał dzień wyborów do parlamentu północno-niemieckiego, 40 ludzi z Rywałda znajdowało się na wyrobku w Warmii o kilkanaście mil od miejsca swego zamieszkania, w którem jedynie głosować mogą. Żeby nie pozbawić się tych głosów na kandydata polskiego, którym był p. Jacek Jackowski z Jabłowa, wieśniacy rywałdcy uradzili między sobą, żeby sprowadzić owych 40 wyrobników. Jeden więc dał konia, drugi wóz, trzeci podjął się jechać po nich, i tak zebrali cztery wozy czterokonne, pojechali po nieobecnych i sprowadzili na czas na miejsce wyborów, a po oddaniu głosów, odwieźli ich znowu do Warmii. A jednak niemała to była ofiara za strony tak gospodarzy Rywałdu jak owych 40 wyrobników, bo pierwsi zajęci zbiorami, oderwali konie i wozy od roboty przez dni kilka, a robotnicy co w Warmii przebywali, stracili także kilkodniowy zarobek. Gdyby Rywałdczanie myśleli jak niejeden gdzieindziéj: obejdzie się bez owych 40, to możeby zamiast p. Jackowskiego został jaki niemiec posłem. Tem większą jednak jest ich zasługa, że p. Jackowski otrzymał taką liczbę głosów, iż mimo tych 40 zostałby był posłem. Skutek wyborów pokazał jednak, że nie wszędzie byli tacy gorliwi wyborcy jak w Rywałdzie.

— Dnia 7go i 8go września przeciągały chmury, które 7go wieczorem błyskawice i kilka kropel deszczu sprowadziły. Ciepło doszło dnia pierwszego z tych do + 20°,0 od + 5°,1, następnego do + 17°,8 od 11°,6. Wiatr zachodni. Barometr postępując do góry doszedł do godziny 6téj rano dnia 8go września do 331‘‘‘,23; odtąd nieznacznie opadając wskazywał dnia 9go września o godz. 6téj 330‘‘‘,67 termometr zaś + 9°,2 R.

— We wtorek dnia 10go września, Śgo Mikołaja z Tolentynu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 24 października i 25 listopada sprzedaż realności N. 259 w Podhajcach; cena wywołania 270 złr. 36 c. — W d. 26 września i nast. licytacya przez oferty lub ustnie na dostawę potrzeb dla garnizonowego szpitala we Lwowie. — W d. 16 i 23 września sprzedaż zaprzęgów w Dworach.

Zawezwania: Sąw obw. tarnopolski posiadacza wekslu na 312 złr. 50 cent. wystawionego i akcept. przez Redolfa Kuczyńskiego i Teresę bar. Heydel na imię Sahmila Schneyer, o zaprodukowanie takowego w 45 dniach pod rygorem unieważnienia. — Sąd obw. Stanisławowski posiadacza wekslu na 202 złr. 4 c., przez Marc. Cubianiego wystawionego przez Franc. Chuderskiego płatnego, a na Józefa M. Landy zażyrowanego, o przedłożenie takowego lub zwrot właścicielowi w 45 dniach pod rygorem unieważnienia. — Sąd kraj. lwowski posiadacza zgubionéj książeczki kasy oszczędności wydanéj na imię Maryi Ryżakowskiéj, o zwrot takowéj w przeciągu 6 miesięcy. — Sąd obw. w Rzeszowie posiadacza wekslu na 70 złr. przez Izaaka Holleschütza wystawionego, przez Teklę Żarlikowską akceptowanego a na imię Estery Malki Laufbahn żyrowanego, o przedłożenie takowego sądowi w dniach 45.

Zawiadomienia: Do 23 września w Przemyślu oferty na dostawę potrzeb dla więźniów; cena fiskalna 14,735 złr. 76 c. — Do 23 września oferty w pow. Tłumackim na dostawą kamienia do gościńca Brzeżańskiego w obrębie pow. Buczackiego i Tłumackiego; cena fiskalna 6,096 złr. 60 c. — Sąd kraj. Lwowski Zygmunta Rodakowskiego o nakazie wypłaty sumy wekslowéj 350 złr. Amalii Rappaport; kur. Dr Męciński. — Sąd obw. w N. Sączu o ukończeniu postępowania krydalnego przeciw Taubie Keller. — O konkursie na dwie posady aktuaryaszów w Żmigrodzie i Przemyślanach, z pensyą 420 złr.; termin do końca września; podania do sądów obwod. przemyskiego i złoczowskiego. — Sąd krajowy krakowski Annę i Józefa de Paolis o wniesieniu przeciw nim pozwu przez Daniela Aleks. i Joannę Lewickich o ekstabulacyą prawa dzierżawy lokalu z realności N. 504 G. IV w Krakowie; rozpr. ustna 18 września; kur. Dr Gaisler; zast. Dr Korecki. — Sąd obw. tarnopolski Józefa Pogłodowskiego o nakazio zapłaty sumy wekslowéj 400 złr. Józefie Pohoreckiéj; kurat. Dr Koźmiński; zast. Dr Żywicki.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 9go września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ludwik Makowiecki wł. dóbr z Podola, Leon Maciejowski z Kongresówki, Cygal Józef z Kongresówki, Włodzimierz Lichaczew z Petersburga, X. Leon Jungowski z Warszawy, Leontyna Wolańska z Wołynia, August Cseuka z Wiednia, Jan Arnold śpiewak z Rygi.

HOTEL POLLERA: Bernard Ringelheim kupiec z Tarnowa, Karol Beck kupiec z Wiednia, Antoni Sianowski z Warszawy, Franciszek Zelenka, Zofia Mochnacka wł. d. ze Stanisławowa, Zofia hr. Sołtykowa właśc. dóbr z Kongresówki, Eugenia Sikorska z Warszawy, Konstanty Michałowski pułkownik z Podola, Franciszek Niezabitowski wł. d., Robert Hirschberg kupiec z Berlina, Natan Silber kupiec z Rzeszowa, Leon Trzetrzewiński z Kielc, Honus Höfer inżynier z Wiednia, Józef Salamoński kupiec z Berlina, Józef Pischnen kupiec z Prus, Ferdynand Zernek kupiec z Prus, Feliks Mizerski fabrykant ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karol Gniazdowski z żoną wł. d. z Warszawy, Gustaw Glauber prof. z Hermanstadtu, Julian Dobrzański właś. d. z Kongresówki, Jan Podolski z Warszawy, Gustaw Goldschmidt z Londynu, Juliusz Gałdecki kanonik ze Lwowa, Wiktor Hoffaden Dr medyc. z Wrocławia, Walery Ścisławski z Radomia, Józefa Białkowska z Kongresówki, Maurycy Doerr, Leon Grabiński z familią wł. dóbr z Kongresówki, Jadwiga Wójcicka z Kongresówki, Władysław Noake z familią, Jordan Stojoski wł. d. z Galicyi, Ignacy Włodkowski wł. d. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Wincenty Potocki wł. d. z Kongresówki, Adam Pragniewski z Warszawy, Wincenty Tarnowski z Kongresówki, W. Rhodes z Ameryki, Herman Mitter śpiewak ze Lwowa, Karol Koliński Dr med. z Wiednia, Józef Paszkowski z Zakrzowa, Mikołaj Malczow właś. d. z Petersburga, Józef Trzetrzewiński dyr. tow. kred.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Nr 1996)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem
31 lipca 1867 .... 3.886,003 złr. 65 c.
Od 1 do 31 sierpnia 1867
włożyło 1352 stron... 133,626 złr. 96 c.
zwrócono 908 stronom 101,388 złr. 73 c.
przybyło więc 32,238 złr. 23 c.
Zatem dnia 31 sierpnia 1867 był
ogół wkładek .... 3.918,241 złr. 88 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 września (*Pr.*) Rosya odstąpiła od zamiaru wyznaczenia komisyi między-narodowej na Kandyi, skoro Porta przyrzekła Kandyi pewną ograniczoną autonomię.

Paryż 8 września. Cesarstwo wyjechali wczoraj do Biarritz wraz z synem swoim. Rouher objął na powrót zarząd ministerswa skarbu.

Londyn 7 września. Telegram podany w *Times* z Paryża od korespondenta tego dziennika mówi, że jenerał Prim, który bawił do niedawna w Walenyi, opuścił Hiszpanię i przebywa w tej chwili w Genewie.

Bern 7 września. Rada związkowa zapytała rządu włoskiego względem stanu kwestyi kolei żelaznej alpejskiej i zamiarów co do niej rządu włoskiego, domagając się wspólnego poparcia u państw południowo-niemieckich i Prus. Rada związkowa przystaje na traktat monetarny z Austryą, nie chce jednak, aby takowy tyczył się nowej monety zdawkowej. Główni dyrektorowie telegrafów austryackich i tureckich zjechali tutaj na konferencyę. Poseł perski Feruk chan, przybył tutaj. Poselstwo japońskie zrobi jutro wycieczkę do Genewy.

Petersburg 6 września. *Inwalid Rosyjski* rozbiera sprawę powstania bułgarskiego i mówi: Aby wyswobodzić Bułgarów, wszystkie ludy południowo-słowiańskie muszą stanąć po ich stronie.

Madryt 6 września. Rozkaz królowej wzywa wszystkich oficerów urlopowanych i pensyonowanych, aby przed 14 b. m. stawili się u właściwych gubernatorów wojennych.

Madryt 7 września. Dekret królowej zamienia karę śmierci, orzeczoną przez sądy wojenne na uczestników powstania, na inną karę łagodniejszą (zapewne deportacyę na odludne wyspy.)

Konstantynopol 7 września wieczór. Poseł rosyjski jen. Ignatjew dawał wczoraj śniadanie na cześć Aali paszy i Fuada paszy, a dziś w nocy wyjechał do Liwadii.

W poprzednim numerze dziennika naszego oceniliśmy uwagi, które p. Julian Klaczko zamieścił w *Revue des deux Mondes* o zjeździe w Moskwie i propagandzie panslawistycznej. Dzisiaj rozpoczęliśmy przekład dosłowny tej pracy, którą podamy w całości. Zarazem zwracamy uwagę na ważne z powodu tej rozprawy wyznanie wiedeńskiego dziennika *Debatte*, które powyżej przytaczamy, a to ze względu, iż dziennik ten uchodzi za dobrze świadomy spraw austryackich; a lubo artykułu jego w tym przedmiocie nie można poczytać za wyraz decyzyi rządu austryackiego, wszelako przypuścić wolno, że nie zostaje w zupełnem przeciwieństwie z myślami, które w sferach rządowych pojawiają się. *Debatte* mniema, że stosunek taki, jaki obecnie istnieje między Rosyą i Austryą, doprowadzić musi do walki orężnej.

Nowa Presse dowiaduje się, że minister skarbu p. **Becke** z powodu niepomyślnego stanu układów między deputacyami prosił o dymisyą; przypominamy, że wiadomość ta obiega już od kilku tygodni, dla tego zostawiamy dziennikowi temu całą odpowiedzialność za jéj odnowienie.

W sobotę doszedł nas był telegram podający treść mniemanego projektu przymierza między Austryą i Prusami, który miał być przedłożony w Wiedniu niebawem przed misyą hr. Tauffkirchen, która, jak wiadomo, tyczyła się stanowiska Bawaryi w Niemczech. Podał ten projekt w streszczeniu dziennik paryski *Situation*, który w ścisłych zostaje związkach z wydziedziczonymi przez Prusy książętami niemieckimi, a osobliwie z królem Hanowerskim, i przez jego bliskich może wiedzieć o wielu tajemnicach dyplomatycznych potrącających o Wiedeń. Podstawą tego traktatu miało być oddanie Niemiec całych Prusom, a wolność Austryi szukania kompensaty na Wschodzie. Austrya przyznałaby królom pruskim tytuł Cesarzy niemieckich, ale Prusy musiałyby zwrócić kraje zabrane prócz księstw nadelbiańskich, a tylko zatrzymać nad niemi jak i nad resztą Niemiec prawo reprezentowania na zewnątrz i rozrządzania wojskami całych Niemiec. O ile w tem doniesieniu prawdy, orzec dziś niepodobna. Może to był projekt wymyślony przez hr. Bismarka, aby wywieść w pole gabinet wiedeński i zniweczyć z góry skutki spotkania się Cesarzów austryackiego i francuskiego, a zarazem zatrwożyć Turcyę i skłonić ją do szukania u Rosyi opieki przeciw zamiarom zaborczym Austryi.

Nie mamy jeszcze pod ręką całkowitej mowy tronowej W. księcia Badeńskiego, lecz główne jej ustępy podaliśmy w telegramie. Jest to wyraźne wypowiedzenie polityki, jakiej się dwór badeński trzyma względem teścia swego panującego, króla Pruskiego. Oddać on chce kraj swój pod władzę Prus i tylko czeka sposobności.

Nie powtarzamy noty okólnej francuskiej z d. 25 sierpnia z powodu Salzburga, gdyż telegram dosłownie ją był podał. *Nordd. allg. Ztg* jest zadowolona i z noty i z pospiesznego jej ogłoszenia, które zdaniem jej ma położyć koniec niepokojącym wieściom przez dzienniki rozsiewanym o tym zjeździe. Rząd austryacki miał również ogłosić odpowiednią notę, w której, jak się domyślać godzi, będzie oraz mieścić się zaprzeczenie, aby Austrya mieszała się w sprawy państw południowo-niemieckich. Nota francuska była przedłożoną rządom mocarstw, albowiem gabinet berliński notyfikował pod d. 2 b. m. jej przyjęcie.

Dziś miało nastąpić w **Genewie** otwarcie zjazdu przyjaciół pokoju, czyli tak zwanej **ligi pokojowej**. Zdawałoby się, że rządy, które ciągle zapewniają się nawzajem o miłości pokoju, powinnyby poczytać tych genewskich przyjaciół pokoju za swoich sprzymierzeńców. Tymczasem w Genewie dała sobie schadzkę sama najczystszej krwi demokracya, nieprzyjazna dzisiejszym rządom i przez nie z nieufnością traktowana. Wiktor Hugo, Ludwik Blanc, Juliusz Favre, Goegg, sami rewolucyoniści, a nawet Garibaldi przybyli do Genewy, by popierać sprawę pokoju. Jest to wybieg. Dla Garibaldego ta wycieczka do Szwajcaryi bardzo na rękę, bo go uwalnia od zapowiedzianego ruchu przeciw Rzymowi; ale w ogóle celem zjazdu genewskiego jest działanie przeciw militarnym monarchiom pod płaszczykiem wiecznego pokoju a pod godłem ideologa Elihu Burrit. Demokracya europejska wywiesza teraz gałązkę oliwną, aby propagandą pokojową podkopywać jedyną dziś podstawę politycznego ustroju Europy — stałe wojska. Przeciw stałym wojskom, przeciw ogromnym budżetom militarnym, przeciw utracie sił produkcyjnych występować będzie liga. Rząd genewski nierad z tego zjazdu, który go może nabawić kłopotów. Aby jednak uwolnić się od zarzutu, że pozwala na spiski, rząd genewski zastrzegł, że posiedzenia ligi muszą być publiczne.

W Melchlinie (Malines) w Belgii odbywa się w tej chwili zjazd katolicki, który zajmuje się różnemi kwestyami religijnemi i społecznemi, a przeto dotyka również stosunku kościoła do państwa. Uznano na tym zjeździe konieczność usamowolnienia kościoła i przywrócenia mu zupełnej niezawisłości. Życzenie to sformułowanem zostało w tych słowach przez prezydującego p. Dellafaille: „Kościół musi być wolnym we wszystkiem, co się tyczy obrzędów, religii i miłosierdzia, pełnienia przepisów Ewangelii, jednem słowem, w całej swej działalności. Trzeba go przyjąć takim, jaki jest, z jego przepisami, ustawami, z jego organizacyą powszechną; inaczej bowiem będzie on zawsze mniej albo więcej uciśnionym.“ Jednostronność tego zjazdu w tem się szczególnie odbija, że widzi on tylko w nowoczesnym liberalizmie narzędzie ucisku, a nie widzi go w systemie administracyjnym rządów, które podciągnęły kościół pod urzędowe swoje instytucye i posługują się nim jak narzędziem, nie widzi, że rządy używają kościoła do swoich celów politycznych. O Polsce i zagładzie tam katolicyzmu zapomniał zjazd melchliński, choć przed czterema laty ks. Konstanty Czartoryski i X. Aleksander Jełowicki gorąco domagali się pomocy; dziś natomiast zjazd zajmuje się ideą nawrócenia Rosyi, nawrócenia Anglii i Stanów Zjednoczonych; o nawróceniu tylko Prus i bliskiej Holandyi nie było mowy.

W Berlinie otrzymano z Kopenhagi doniesienie zaprzeczające, aby były pełnomocnik pruski na konferencyi londyńskiéj Quaade, wysłany był do Berlina celem prowadzenia układów o Szlezwik północny. Zdaje się przeto, że układy te toczą się dotąd na piśmie; ale nie ulega wątpliwości, iż toczą się bezpośrednio między obu rządami. W Berlinie nie mają się z czem spieszyć.

Z Hiszpanii niema żadnych nowin, gdyż komunikacye telegraficzne są w rękach rządu.

Zmiana ministrów w Bukareszcie spowodowaną została wiadomym gwałtem popełnionym na starozakonnych. Sir Moses Montefiore, który w tej sprawie przybył do Bukaresztu, uzyskał znaczne ulgi dla swoich współwierców, lecz zmianę ministrów spowodowały wpływy pruskie.

Według doniesień z **Aten** z dnia 31 sierpnia nadeszłych parowcem do Tryestu, kapitan parowca greckiego „Arkadion“ wysadzonego w powietrze, ma się znajdować przy życiu. Admirałowie francuski i rosyjski otrzymali rozkaz zaprzestania wywozu rodzin kandyjskich, i mają czekać na wodach kreteńskich na dalsze zlecenia. W tych dniach parowiec wojenny austryacki przywiózł jeszcze z Kandyi do Pireju 950 wychodźców z Krety i tegóż dnia napowrót odpłynął ku wyspie. W Smirnie otrzymano wiadomość, potwierdzającą doniesienie o śmierci w Kanei pułkownika pruskiego Gesslera, znanego w wojsku tureckiem pod nazwiskiem Dilaver bej.

Przesilenie ministeryalnie w Stanach Zjednoczonych jeszcze nie skończone. Przynajmniej d. 27 sierpnia obiegała pogłoska po Nowym Jorku, że cały gabinet chciał się podać do dymisyi, jeśli tylko prezydent Johnson przyjmie takową. Powodem tego było, że ministrowie inaczej niż prezydent tłumaczą sobie swój do niego stosunek, który prezydent nacechował, dając dymisyę ministrowi wojny.

Mniemany spokój w Mexyku, nie rychło nastąpi. Przywódzca powstańców Canales wyruszył na czele parę tysięcy, a jen. Escobedo wysłany zosłał na jego spotkanie. Mexyk podzielony jest na pięć okręgów wojennych i rządzony militarnie.

Z Brazylii nadeszła wiadomość, że sejm zamierza w tym jeszcze roku przystąpić do zniesienia niewolnictwa. Tem samem zajmuje się rząd hiszpański ze względu na wyspę Kubę. Obawa przed Stanami Zjednoczonemi jest powodem tej humanitarnej myśli.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 8 września wieczór. *L'Epoque* i *La Liberté* rozbierają mowę tronową W. Księcia Badeńskiego. Pierwszy z tych dzienników mówi, że mowa ta jest wezwaniem Nimiec do wojny. *Liberté* mówi: Słowa W. Księcia nie zostawiają otwartych drzwiczek ubocznych. Trzeba spiesznie wybrać: albo na nowo zawiązać przymierze francusko-prusko-włoskie, albo też bez wahania się i zwłoki rozpocząć wojnę z Niemcami, które zupełnie oddają się pod roskazy króla Wilhelma.

Kursa. **Wiedeń** 9 września godzina 2 po połud. Metaliki 59·40. — Pożyczka narodowa 66·60. — Losy z roku 1860 85·—. — Akcye banku 688. — Akcye kred. 183·20 Londyn 123.90. — Srebro 121.25. — Dukat 5·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 wrześń.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr. .	121¾	119¾
Dukat ważny. . . .	5 95	5 80
Napoleon d'or . . .	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83¼	82¼
Oblig. indem. „	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 7 wrze. (t)	złr. c ut.
5% Metaliki.	59 40
5% Pożyczka narod.	66 50
Akcye banku wied.	695
— — kred.	183 80
Losy 5% z r. 1860.	84 90
Srebro	121 —
Londyn 10 funt. szter.	123 65
Dukat pojedynczy .	5 90

Wiedeń 5 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 50	52 30
— Pożyczka narod.	66 70	65 50
— Metaliki na m. k.	58 —	57 80
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	69 75	69 25
— — chor. i b.	69 —	68 —
— — galicyjs.	66 50	65 75
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr	63 75	63 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 —	92 80
4% Galicyjskie. . .	79 50	73 75
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 25	139 75
— — — 1854	74 —	73 50
— — — 1860	84 90	84 60
— — — 1864	76 90	76 70
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 75	127 25
— żegl. par. na D.	85 50	85 —
— Ks. Esterhazy	100 —	97 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	25 25	24 75
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 75	23 25
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	693	691
Zakładu kredytowego	183 80	183 60
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	481 —
Kolei półn. Ferdynan	— —	— —
— rządowéj tr.-a .	239 —	238 80
— zachodniéj c. El	141 —	140 50
— Pardubickiéj .	125 50	125 —
— południowéj .	— —	— —
— Galicyjskiéj . .	217 —	216 75
Czerniow. z wpł. 80%	174 75	174 25

Kursa zagraniczne: (5 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 60	104 40
Augsg. 100 zł. nr	4	103 10	102 90
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 30	103 10
Hamb. 100 mark.	2½	91 —	91 —
Londyn 10 fun.	3	123 85	123 65
Paryż 100 frank.	3	49 10	49 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 —	16 80
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	5 91½	5 91
— — obrączk.	5 91½	5 91
Złoto al marco .	5 90	5 89
Napoleondory . .	9 87	9 86
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 40	12 35
Imperyały rosyjskie	10 05	10 —
Srebro	121 75	121 25
— kupony . .	122 —	121 50
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety kas. .	1 82	1 81½

Lwów 6 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 95	5 86
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjsk.	1 90	1 87
Talar pruski	1 83	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	80 —	79 25
— — m. k.	83 93	83 18
Obligi indem. b. kup	67 13	66 38
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	215 50
„ „ lwow.-czer.	175 75	172 50

Warsz. 6 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały	—	5 95
Obligi skarbowe	74 —	73 —
Listy zast III okr.	69 17	68 83
kupon „	— —	— 82 2/9
Listy likwidacyjne	58 —	57 67
kupon „	—	1 6 3/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 50	62 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 83	55 33
5% Pożyczka loteryjna	114 75	114 —

Wrocł. 7 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	83 1/7	82 7/12
Polskie bilety bank.	84½	84
„ Listy zastaw.	—	57½
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—

Paryż 7 wrześ.	żądają	płacą
Renta 3% .		69 55

Londyn 7 wrześ.	żądają	płacą
Konsole	94 13/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych *od 10go Czerwca r. b.*

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 6.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*